Nr. 79. Kraków, sobota 19 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należność należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 18 marca.

Obstrukcya.

Skończyła się więc na niczem rozpoczęta przez komitet niemieckich stronnictw „akcya“ celem złamania obstrukcyi czeskiej. Od wszystkich, do których się ten komitet zwrócił ze swojemi propozycyami, od feudałów, od klerykałów i od Koła polskiego dostał kosza. Okazało się teraz już chyba naocznie, że żadnemi sztuczkami regulaminowemi nie da się obstrukcya złamać.

Można wogóle mówić o „złamaniu“ obstrukcyi jedynie w takim razie, jeżeli ta obstrukcya ma na celu udaremnienie jakiejś jednej ustawy; z chwilą uchwalenia owej ustawy jest obstrukcya złamana. Ale obstrukcyi, która sięga do trzewiów parlamentu, która jest od tegoż parlamentu nieodłączną, takiej obstrukcyi nie można „łamać“ zmianą lub interpretacyą regulaminu.

Faktem jest stwierdzonym: dzisiejszy parlament nie posiada siły wewnętrznej, potrzebnej do przezwyciężenia obstrukcyi, do życia. Wprawdzie Koło polskie, feudali i klerykali dali komitetowi niemieckiemu „dobrą radę“: zreformować regulamin. Ale rada ta jest tak głupia, że wogóle nie można jej traktować seryo. Pomijając bowiem wogóle kwestyę, że żadna zmiana regulaminu nie zdoła uleczyć zbutwiałego parlamentu przywilejów, to w jaki sposób uchwalić zmianę regulaminu wobec obstrukcyi, która tego rodzaju uchwałę bezwarunkowo może udaremnić?

Co się zatem stanie w parlamencie? Nic. Tylko do tego jest zdolnym ten parlament przywilejów, ta karykatura reprezentacyi ludu.

Ze stanisławowskiej Kasy chorych.

Stanisławów, 16 marca.

Rezygnacya dra Rubinsteina. – Suspenzya urzędników Kasy chorych.

Zarząd robotniczy stanisławowskiej Kasy chorych zabrał się energicznie do oczyszczenia tej stajni Angiasza i tego gniazda złodziejstwa. Wytoczywszy dyscyplinarkę lekarzowi Kasy drowi Rubinsteinowi, wdrożył przeciwko niemu dochodzenia i przesłuchał dwóch aptekarzy w sprawie umieszczania tajemnych znaków na receptach przez dra Rubinsteina, oraz przesłuchał wdowę i siostrę zmarłego robotnika Rollera, który z powodu niedbalstwa dra Rubinsteina i opieszałości w odwiedzaniu chorego zmarł. Robotnikowi temu, mimo, iż znajdował się w ciężkiej chorobie, kazał dr Rubinstein przyjść do siebie, co też on uczynił i z trudem do Kasy się zawlókł. To spowodowało pogorszenie się choroby, a następnie śmierć. Pociągnięty do odpowiedzialności dr Rubinstein za namową swych przyjaciół wniósł rezygnacyę z posady lekarza Kasy chorych na posiedzeniu, na którem jego sprawa miała być omawiana. Liczył na to, iż, wnosząc rezygnacyę, uchyli się od kompromitującego go dochodzenia, a w ślad za tem od odpowiedzialności. Zarząd jednak postanowił przed przyjęciem rezygnacyi rozpatrzyć przeciwko niemu zarzuty, a dopiero później załatwi sprawę jego rezygnacyi. Przy przesłuchaniu aptekarzy wyszło na jaw, że dr Rubinstein wbrew wyraźnemu zakazowi rozporządzeń aptekarskich i wbrew odnośnym przepisom politycznym umieszczał na receptach tajemnicze znaki umówione, podług których apteka, zamiast lekarstwa, miała wydawać wody mineralne, wino lub koniak w miarę potrzeby. Co się tyczy niedbalstwa w sprawie Rollera, to rodzina zmarłego stwierdziła, że dr Rubinstein ciężko choremu robotnikowi zapisał lekarstwo, nie badając go, a nadto, zamiast pójść do niego, kazał mu przyjść do siebie, tak, że umierający wprost robotnik potrzebował na przebycie nieznacznej odległości do Kasy przeszło dwóch godzin. Następstwem tego było pogorszenie się choroby, a wkrótce potem śmierć. Wobec tak kompromitujących zeznań, ubliżających wprost godności stanu lekarskiego, powziął zarząd uchwałę, że dr Rubinstein przez umieszczanie na receptach tajemniczych znaków, czasem z dopiskami cyfrowymi, które były tajemniczą wskazówką dla aptek, aby, zamiast przepisanego leku, wydawały wody mineralne lub inne rzeczy, dopuścił się grubego naruszenia swoich obowiązków wobec instytucyi i wobec chorych, narażając Kasę na szkodę, zdrowie pacyentów na szwank i demoralizując tak pacyentów, jak i aptekarzy. Co zaś do sprawy Rollera, uchwalił zarząd, że dr Rubinstein przez zapisywanie lekarstw bez badania chorego, dalej przez to, że zamiast samemu pójść, kazał przyjść do siebie ciężko choremu robotnikowi i przebyć tak ciężką drogę — naruszył swoje obowiązki lekarskie w gruby sposób. Po powzięciu tych uchwał dopiero — przyjął zarząd do wiadomości rezygnacyę dra Rubinsteina z posady lekarza Kasy chorych z natychmiastowem zwolnieniem go od obowiązków służbowych i z wezwaniem do zwrócenia pobranej za drugą połowę marca pensyi. W tak sromotny sposób skończyło się panowanie dra Rubinsteina. Wyszedł on skompromitowany, z piętnem oszukańczej działalności w Kasie chorych.

Po załatwieniu się z drem Rubinsteinem, przystąpił zarząd do wyrzucenia urzędników, a wobec tego, że przeciwko urzędnikom Kasy chorych toczy się śledztwo karno-sądowe w kierunku zbrodni oszustwa — postanowił zarząd natychmiast zasuspendować naczelnika biura, osławionego Brücka, oraz kontrolora kasowego Seidla, a zarazem zerwać kontrakty służbowe za 14-dniowem wypowiedzeniem. Co do trzeciego urzędnika Messinga, szwagra Brücka, to ze względu na tok agend kasowych postanowiono go na razie zatrzymać, a decyzyę co do jego zasuspendowania powziąć na następnem posiedzeniu. Zarazem powołał zarząd jako prowizorycznych urzędników, w miejsce wyrzuconych, tow. A. Ludwiga i Jana Barysa, którzy natychmiast objęli urzędowanie.

Tak więc po wielu latach walki udało się Kasę zdobyć, a złodziei grosza publicznego wykurzyć, jak lisa z jamy.

Celem stałej obsady lekarza Kasy chorych i urzędników rozpisuje zarząd konkurs.

Przegląd polityczny.

Inicyator zamachu na Sipjagina. Ponieważ tendencyjny komunikat rosyjskiej agencyi telegraficznej w sprawie wyroku na oskarżonych o zamach na Sipjagina wywołał szereg nieprawdopodobnych wniosków o jakimś spisku oficerskim i t. d., przeto uważamy za konieczne podać następujące wyjaśnienie:

Nie możemy rozstrzygać kwestyi, czy prawdą jest hańbiące rewolucyonistę zachowanie się głównego oskarżonego w tym procesie, ale musimy stwierdzić, że w komunikacie rosyjskiej agencyi telegraficznej znajdują się dwa grube błędy, rzucające cień podejrzenia co do wiarygodności i reszty treści komunikatu. Oto organizator zamachu na Sipjagina nazywa się nie Gerszun, tylko Gerszuni. Jest on żydem z Szawelskiego (na Litwie), z zawodu lekarzem i — jako żyd — nie może być kapitanem sztabowym. Oskarżono go nie o udział w jakimś spisku wojskowych, tylko o kierowanie t. zw. „Bojową Organizacyą“ partyi socyalistów-rewolucyonistów. Poszukiwano go oddawna i wyznaczono nagrodę 10.000 rubli za jego pojmanie. Został wzięty na ulicy w Kijowie, poznany przez jednego z żandarmów. Wiadomość o zachowywaniu się jego po ogłoszeniu wyroku należy brać z wielką rezerwą, gdyż rządowi rosyjskiemu chodzi o skompromitowanie członka i wybitnego przywódcy partyi rewolucyjnej, a więc o podkopanie jej wpływu. W takich wypadkach rząd carski, jak wiadomo, nigdy przed niczem się nie cofa.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników stolarskich w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Jak już donieśliśmy, majstrowie stolarscy dali robotnikom krętacką odpowiedź na żądanie porozumienia się co do cennika robót akordowych. Wobec tego robotnicy zwołali publiczne zgromadzenie na poniedziałek wieczór do sali „Sokoła“ i na zgromadzenie to zaprosili imiennie osobnemi zaproszeniami majstrów. Majstrowie na zaproszenie to odpowiedzieli w ten sposób, że na odbytem popołudniowem zgromadzeniu uchwalili nie przybyć na zgromadzenie robotników i tak też uczynili, a tylko wysłali trzech majstrów dla kontroli i na „wywiady“. Natomiast robotnicy zjawili się wszyscy. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Maliszewski, władzę reprezentował komisarz dr Łobaczewski.

Referat o stosunkach panujących w zawodzie stolarskim w Przemyślu, wygłosił tow. Bolesław Branowitzer, przyczem przedstawił jezuicko-krętacki sposób postępowania majstrów z robotnikami, a wkońcu napiętnował tych robotników, którzyby na wypadek strejku nie chcieli zaprzestać pracy.

W dyskusyi zabierali głos oprócz referenta towarzysze zawodu stolarskiego, a wkońcu przemówili tow.: Schiffler i Żołnierz na temat, czy może mieć powodzenie strejk, którego w dyskusyi domagali się wszyscy mówcy.

Wniosek o rozpoczęcie strejku zaraz następnego dnia jednomyślnie został uchwalony, oraz wniosek, że żądać należy przy istniejącym już 10 godzinnym czasie pracy minimalnej płacy 2 K 60 h dziennie i zniesienie akordu, a nieobjęte mają być strejkiem tylko pracownie: F. Majerskiego i S. Cholewy, w których warunki te już od dawna istnieją.

Następnego dnia t. j. we wtorek zaprzestali pracę wszyscy robotnicy, a nawet kilku tych, którzy byli przeciwni strejkowi. Ogółem stanęło do strejku 120 robotników z kategoryi budowlanej i kategoryi stolarzy meblowych. Nie stanęli do strejku tylko czterej parkieciarze i dwaj cieśle z pracowni Bystrzyckiego.

We wtorek strejkujący odbyli dwa zgromadzenia. We środę również nikt nie stanął do pracy i w tym dniu odbyto zgromadzenia, na których wzajemnie się zachęcano do wytrwania w walce, spowodowanej przez majstrów.

Majstrowie również odbywają zgromadzenia, na których tylko wymyślają na „burzycieli“ i żaden z nich nie okazuje skłonności do ugody. Sytuacya jest tego rodzaju, że majstrowie postanowili „przetrzymać“ robotników, robotnicy zaś nie ustąpić dopóty, dopóki majstrowie nie zgodzą się na ich żądania w zupełności; a przyznać trzeba, że mimo jeszcze nieskończonej zimy, mimo nędzy, u robotników panuje zapał i zrozumienie, że tylko strejk im pozostał jako ostateczna broń przeciw haniebnemu wyzyskowi i że tylko tą drogą sobie i rodzinie mogą wywalczyć lepszy byt.

Ponieważ między strejkującymi jest połowa ludzi żonatych i obarczonych liczną rodziną, przeto już w tym tygodniu muszą być rozdawane zapomogi i dlatego komitet strejkowy wzywa o nadsyłanie datków na strejk pod adresem tow. Władysława Branowitzera (Dobromilska 15).

Niech żaden towarzysz stolarski obecnie nie przyjeżdża do Przemyśla!

Poufne zgromadzenie robotników budowlanych we Lwowie odbyło się we wtorek wieczorem. Wszyscy mówcy zgodnie piętnowali dotychczasową gospodarkę zarządu i wydziału, szczególnie zaś reagowali przeciw „breiteradzie“, jak się wyrażali, oświadczając wśród burzliwych oklasków zebranych, że nie ścierpią, aby Breiter drogą przekupstw miał jakikolwiek wpływ na towarzystwo.

Następnie zastanawiano się nad wyborami nowego wydziału i ustalono listę kandydatów, z którą wystąpi komitet, zwołujący to poufne zgromadzenie, na walnem zgromadzeniu.

Na zakończenie przemawiał tow. Wityk, przyjęty oklaskami. W swojej przemowie zaznaczył mówca, jak ciężkie zadanie czeka nowy wydział; wskazał też na niebezpieczeństwo, jakie im grozi, gdyby w krótkim już czasie nie umieli powrócić do dawnej siły i solidarności. Oto nadchodzi wiosna — czas roboty, a majstrowie nie omieszkają wykorzystać sytuacyi, skoro zobaczą, że panuje u nich dezorganizacya. Krążą nawet pogłoski, że majstrowie chcą zerwać umowę, zawartą z robotnikami. Wobec tego stawia wniosek, by przez delegacyę lub w inny sposób przestrzedz majstrów, aby nie odważali się na taki krok, jeżeli nie chcą wywołać czegoś, „coby im było niemiłe“. Kończąc, wzywał do wytrwania w ciężkiem położeniu i do solidarności.

Mówcę nagrodzono hucznymi oklaskami. Wniosek przyjęto.

Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godz. 10 rano.

Do towarzyszów szewskich w Galicyi. Towarzysze! Położenie robotników szewskich jest u nas tak opłakane, że każdy z nas odczuwa konieczność poprawy stosunków w naszym zawodzie. Niesłychanie niskie płace, przy obecnej drożyźnie absolutnie niewystarczające do życia, nadmiernie długi czas pracy, chałupnictwo — wszystko to są bolączki naszego zawodu, do których usunięcia dążyć musimy.

Jedynym środkiem zmienienia tych strasznych stosunków jest silna organizacya zawodowa. Dlatego też postanowiliśmy organizacyę naszą oprzeć na silniejszej podstawie niż dotychczasowa, ażebyśmy na wypadek walk cennikowych byli dobrze uzbrojeni. W tym celu zamierzamy przeprowadzić przemianę krajowego stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich w Galicyi na grupy miejscowe centralnego związku zawodowego robotników szewskich w Austryi.

To zadanie, jakoteż obmyślenie środków systematycznej walki o polepszenie naszej doli ma **konferencya krajowa robotników szewskich w Galicyi**, którą zwołujemy do Przemyśla na dwa dni, 24 i 25 kwietnia b. r., z porządkiem dziennym: 1) Przemiana organizacyi krajowej na centralną; 2) Stworzenie funduszu obrony; 3) Biuro stręczenia pracy; 4) Inne wnioski.

Towarzysze! Spodziewamy się, że zrozumiecie należycie znaczenie tej konferencyi i wzywamy Was do jak najliczniejszego jej obesłania. Wszelkich informacyj w sprawie konferencyi na żądanie udzielimy; listy w tych sprawach adresować należy: Antoni Neider, Kraków, Mikołajska 9.

Komitet robotników szewskich.

Stowarzyszenie zawodowe robotników introligatorskich odbyło walne doroczne zgromadzenie we Lwowie dnia 28 lutego b. r. Filię Kraków reprezentował delegat tow. Waligóra z Krakowa. Po zagajeniu przez zastępcę przewodniczącego i odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia nastąpiły sprawozdania zarządu: lwowskiego, krakowskiego i czerniowieckiego.

Zarząd lwowski odbył 32 posiedzeń, zwołał 6 zgromadzeń, na których omawiano sprawę podatku partyjnego, Uniwersytetu ludowego, mężów zaufania, poparcia strejków, święcenia 1 maja, wyborów do sądu przemysłowego, pisma partyjnego, strejku introligatorów żydowskich w Krakowie, nadzwyczajnego funduszu zapomogowego, zjazdu delegatów w Wiedniu itp. Sprawozdanie kasowe z funduszu zwyczajnego i nadzwyczajnego, tudzież nadzwyczajnego centrali Lwów, wykazuje łączny dochód 2047 K 7 h, rozchód 1105 K 88 h, stan ogólny majątku na rok 1904 wynosi 941 K 20 h.

Sprawozdawca filii krakowskiej zaznacza rozwój stowarzyszenia, przybytek 52 członków w r 1903, omawia strejk kolegów żydowskich, potrzebę stworzenia dodatkowego funduszu zapomogowego dla chorych i funduszu emerytalnego. Dochodów miało stowarzyszenie 453 K 64 h, rozchodów 510 K 89 h, niedobór zatem wynosi 57 K 25 h.

Sprawozdanie z Czerniowiec wyjaśnia smutne stosunki panujące w tej filii i przyczynę tychże. Celem zaradzenia temu stanowi rzeczy, walne zgromadzenie uchwaliło wniosek, polecający zarządowi filii zwołać w najkrótszym czasie zgromadzenie wszystkich robotników introligatorskich, na które centrala ma wysłać delegata-referenta. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochód w kwocie 195 K 7 h, rozchód 125 K 57 h, saldo 69 K 50 halerzy.

Następnie na wniosek kontrolora udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum i wybrano nowy, w skład którego weszli: Stoka, jako przewodniczący; Snopka, jako zastępca przewodniczącego; Schindler, jako kasyer; nadto wybrano do zarządu Garlewicza, Wickiego, Kuliszkiewicza, Barana, Kuka, Janikowskiego, Orłowską, Drzewicką i Hajdukiewicz; jako zastępców: Podstawskiego, Śledzionego, Dykego, Grojowską i Kirchof; do komisyi kontrolującej wybrano: Drewniaka, Hossla i Wrońskiego.

W sprawie odbyć się mającego zjazdu w Wiedniu, uchwalono wysłać dwóch delegatów, jednego z Krakowa, drugiego ze Lwowa; lwowskim delegatem wybrano Schindlera. Wreszcie uchwalono wniosek, polecający zarządowi głównemu we Lwowie zająć się otworzeniem stacyi płatniczej w Przemyślu i Stanisławowie, zarząd filii krakowskiej zająć się zaś ma otworzeniem filii płatniczej w Wadowicach, Tarnowie i Białej. Postanowiono również stworzyć przy stowarzyszeniu dobrowolny dodatkowo zapomogowy fun-

dusz dla chorych kolegów. Wniosek ustanowienia płatnego kasyera, który byłby zarazem korespondentem, załatwiono w ten sposób, że kasyer i sekretarz wynagradzani być mają remuneracyą w kwocie 15 K rocznie.

W sprawie krajowej Kasy brackiej.

Borysław, 17 marca.

Urząd górniczy i dyrektorowie nie mogą wyjaśnić sobie tego faktu, że robotnicy naftowi, ten do niedawna najlepszy element na bydło robocze, wyzwolił się po części, uczuł się obywatelem, zaczął domagać się nowych praw i z godnością robotniczą przestrzegać tych praw, które mu zostały zagwarantowane konstytucyą.

Wielcy ci psychologowie szukają bardzo gorliwie przyczyny tego faktu, że robotnicy w sprawie majacej się założyć Kasy brackiej wypowiedzieli stanowczo i niedwuznacznie swoje zapatrywania, i, że nie lękają, ani nie przerażają się złotych kołnierzów panów urzędników, ani swoich panów dyrektorów. I przyczynę tego znajdują oczywiście w agitacyi jużto partyi socyalno demokratycznej, jużto małych przedsiębiorców, lub wreszcie w agitacyi powiatowej Kasy chorych. Ci, którzy słyszą jak trawa rośnie, mają za ciasne głowy, aby dojrzeć właściwą przyczynę tego ruchu żywiołowego, który w ostatnich tygodniach poruszył całe Podkarpacie.

W samym Borysławiu jest dwie Kasy brackie, w których robotnicy są stale krzywdzeni. W sądach rozjemczych tych Kas w Drohobyczu zasiadają zawsze dyrektorowie; — robotnikowi bronić się nie wolno i zawsze prawie sprawę przegrywa.

Robotnicy nie mają żadnego powodu, aby wierzyli w dobre chęci urzędu górniczego. Znane są im komisye i dochodzenia, które przy najrozmaitszych wypadkach urząd górniczy przeprowadzał. Ten rzekomo idealny, humanitarny, tylko dla dobra robotników obmyślany i wypracowany statut, wprowadza się w życie bez zgody robotników. Panowie z urzędu górniczego nie mają odwagi przyjść do robotników z tą taką piękną sprawą a tylko potajemnie, przy pomocy dyrektorów zbliżają się do pojedyńczych zaufanych robotników i wymuszają zgodne podpisy.

Ci ludzie, którzy na pozór tak bardzo dbają o dobro robotników, nakazali wszystkim właścicielom i przedsiębiorcom ludzi swoich z dniem 1 lutego 1904 wymeldować z Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie. Jest faktem, że robotnicy od 1 lutego 1904 nie są nigdzie zabezpieczeni i pytamy, kto robotnikowi da jakieś zabezpieczenie w razie kalectwa, jeżeli nastąpi wypadek w czasie od 1 lutego do założenia Kasy brackiej? Czy tak postępują ludzie, którym leży dobro robotników na celu?

Jeżeli teraz do tego wszystkiego dodamy, że ten t. zw. „statut wzorowy" o Kasach brackich z roku 1854 z 23 maja jest na dzisiaj czemś, co ubliża robotnikom, co krępuje ich wolność, ich prawo organizowania się, że dalej w stosunku do wysokości wkładek, robotnik prawie nic nie otrzymuje z Kasy brackiej, że autonomii w Kasach brackich nigdy mieć nie może, to mamy przed sobą całą grozę położenia, które czeka robotnika na wypadek zaprowadzenia Kas brackich.

To są czynniki, które agitują i jest potworną rzeczą starać się całemi siłami zmylić opinię publiczną. Robotnik naftowy nie jest górnikiem, jest wiertaczem, a to jest ogromna różnica, która wyjaśnia, dlaczego w górnictwie prędzej Kasy brackie mogą mieć zastosowanie jak przy wiertnictwie. Zresztą Kasy brackie przy górnictwie zostały zaprowadzone bardzo dawno, wtedy, kiedy marzyć jeszcze nie można było o ogólnem ubezpieczeniu na starość i od wypadków. Gdyby nawet zmieniono gruntownie statut, to i tak dopiero za jakie 15 lub 20 lat robotnicy spodziewaćby się mogli pewnej korzyści z Kasy brackiej.

Robotnicy jednak mają nadzieję, mają tę pewność prawie, że do tego czasu będzie wprowadzona ustawa ochronna dla robotników w bardziej europejskich formach jak Kasy brackie. Dawne grzechy mszczą się, dziś nie wystarcza powiedzieć robotnikowi, że jest ustawa i że czy robotnik zechce, czy nie zechce, Kasa bracka być musi. Robotnik, który pamięta, że tyle razy gwałcono ustawę, aby go skrzywdzić, ten robotnik nie zrozumie, że ustawa musi być wprowadzona w czyn.

Robotnicy naftowi z całą konsekwencyą wołać będą: „Precz z Kasami brackiemi, dajcie nam ubezpieczenie na starość i od wypadków!" A jeżeli nawet suchy paragraf przestarzałej ustawy zwycięży i mimo protestów Kasa bracka wprowadzoną zostanie, to robotnicy będą mieli choć tę satysfakcyę, że, protestując, bronili mężnie swej godności robotniczej, swej wolności i swobody.

Niechaj władze i opinia publiczna dowiedzą się, że instytucya robotnicza zostaje wprowadzona wbrew woli robotników i niech pamiętają, że to w przyszłości pomścić się może.

Z sali sądowej.

Gospodarka pana Schechtla. Ze Lwowa piszą nam: Dnia 17 b. m, rozpoczęła się przed tutejszym sądem rozprawa, rzucająca jaskrawe światło na postępowanie policyi lwowskiej.

Jako oskarżony stawał tow. Zakrzewski akademik; tłem rozprawy była demonstracya socyalnych-demokratów po zgromadzeniu dnia 14 września 1903. Wtedy został tow. Zakrzewski aresztowany i mimo, iż powoływał się na kartę legitymacyjną akademicką, został brutalnie odprowadzony na policyę.

Na tem miejscu zaznaczyć musimy, iż senat akademicki, mimo kilkakrotnych próśb i skarg ze strony akademików na nieuwzględnianie kart legitymacyjnych, słowa swego w tej sprawie nie wypowiedział.

Akt oskarżenia przedstawia się mniej więcej tak:

„Dnia 14 października 1903 po zgromadzeniu partyi socyalno-demokratycznej usiłowali zebrani urządzić demonstracyę"; podczas tej demonstracyi miał tow. Zakrzewski, kiedy policya wzywała do rozejścia się — wołać do zebranych przyłożywszy dłonie do ust: „Halt — gromadzić się" — a nie „naprzód!"

Dalej miał tow. Zakrzewski, aresztowany za to przez ajenta Lieblicha, uderzyć prowadzącego go kaprala policyi Brzozowskiego. Wobec tego obwinia go prokuratorya o przekroczenie z § 279 i 283 uk. (zbiegowisko) oraz z § 312 (obraza publicznej warty). Rozprawa rozpoczęła się o 12 przed południem, przewodniczył jej nadradca Promiński, oskarżał prokurator Świerczyński, bronił tow. dr. Leser.

Oskarżony przedstawia zajście w następujący sposób: W wzmiankowanym dniu wychodząca publiczność z parku pojezuickiego, do której i on należał, napotkała tłum ludzi zdążający pod sejm, tłum pod naporem policyi cofać się jednakże począł ku ulicy Jagiellońskiej porywając za sobą publiczność. Policya napierała z coraz większą natarczywością, tak, że konny policyant wjechał na trotuar napchany publicznością. Wobec tego krzyknął on „naprzód", wzywając tem publiczność, aby ta zdążała na ulicę Karola Ludwika, co ochroniłoby ją przed nacierającemi końmi. W tej chwili aresztował go ajent Lieblich a 2 policyantów poczęło ciągnąć go za sobą, mimo iż pokazywał akademicką kartę legitymacyjną i oświadczył gotowość udania się na policyę. Policyanci tak brutalnie traktowali oskarżonego, że zostały mu na długo siniaki na rękach, nic dziwnego, że starał się wobec tego uwolnić z rąk policyantów. Możliwem jest, że wśród tego potrącił którego z nich.

Przystąpiwszy następnie do postępowania dowodowego, przesłuchał trybunał na wstępie najważniejszego świadka, agenta Lieblicha:

Zaprzysiężeniu świadka sprzeciwił się obrońca tow. dr. Leser, ponieważ Lieblich był karany niejednokrotnie; odznacza się on formalną manią prześladowania i sekowania bez wszelkich przyczyn, na dowód czego przytacza obrońca sprawę aresztowania tow. Weinfelda w kwietniu zeszłego roku. Nadto Lieblich kieruje się osobistą nienawiścią względem oskarżonego, na co ofiaruje dowód prawdy.

Trybunał mimo tych wywodów zaprzysiągł świadka. Zeznania jego były jednym ciągiem kłamstw i krętactw tak dalece, że sam przewodniczący zwracać musiał uwagę świadka na sprzeczności i stronniczość zeznań.

I tak: świadek zeznaje, że tłum posuwał się w wręcz przeciwnym kierunku. Dalej twierdzi, że widział tow. Zakrzewskiego nie wśród spacerującej publiczności, której wcale nie było, ale w tłumie i to w jego środku, za chwilę jednak zeznaje, zmięszany krzyżowemi pytaniami trybunału i obrony, że tow. Zakrzewski szedł nie w tłumie, ale trotuarem. Świadek obstaje stanowczo przy tem, że oskarżony wołał „Halt — gromadzić się", lecz kiedy miał uzasadnić to twierdzenie, raz zeznawał, że słyszał wyraźnie te słowa, lecz za chwilę zeznawał, że wobec krzyku demonstrantów nie może stanowczo twierdzić, czy tow. Zakrzewski wołał te słowa ale on znając zasady i przekonania oskarżonego stanowczo twierdzić może, że wołał: „Halt, gromadzić się" — a nie „naprzód".

Co do miejsca aresztowania, to Lieblich wręcz zaprzecza twierdzeniom oskarżonego i twierdzi, że aresztował go na ul. Jagiellońskiej. Na zapytanie, czy komisarz Stankiewicz wzywał głośno do rozejścia się, a bodaj czy tak głośno, że tow. Zakrzewski mógł go słyszeć, twierdzi świadek, że komisarz krzyczał tak głośno, że można go było słyszeć nawet na Rynku; mimo, że przed chwilą zeznawał, że wskutek krzyków, podnoszonych przez demonstrantów nie mógł słyszeć dokładnie słów stojącego obok tow. Zakrzewskiego.

Wkońcu przyznał sam świadek, że możliwe jest, iż to kto inny krzyczał, a on przez pomyłkę aresztował tow. Zakrzewskiego. Co do sprawy obrazy czynnej policyanta, twierdzi świadek, że prowadził go tylko jeden policyant, a nie dwóch.

Następnie przesłuchiwano kaprala policyi Berezowskiego. Zeznania jego sprzeczne były z zeznaniami Lieblicha, nadto popadł on w sprzeczność z swojemi własnemi, złożonemi w śledztwie.

Konfrontacya obu tych świadków nie doprowadziła do wyjaśnienia sprzeczności.

Rozprawę odroczono do popołudnia.

Zasądzenie „brata" Boguckiego. Z Żywca piszą nam: Dnia 17 b. m. odbywała się rozprawa sądowa przeciw Boguckiemu Janowi, fabrykantowi sukna w Żywcu, który dnia 12 z. m. wypoliczkował robotnika tam zatrudnionego, Jędrzeja Kastelika (o czem „Naprzód" już pisał). Dwa razy została rozprawa odroczona, bo „Brat Stojałowszczyk" i „druh", czuł, że koza go nie minie. Na trzeciej rozprawie został zasądzony na 24 godzin aresztu i zapłacenie 20 K kosztów Kastelikowi.

Dziwnem jest, dlaczego dr. Bąkowski, fizyk miejski, nie chciał zbadać Kastelika, gdy pobity do niego przyszedł po świadectwo lekarskie, którego nie żądał za darmo. A gdyby tam przyszedł Bogucki obity przez robotnika, czy dr Bąkowski postąpiłby tak samo?

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

KRONIKA.

Od zachwytów do rozdźwięku... Niedawno notowaliśmy, iż naostatku wszechpolak-Studnicki, który w wędrówce, odbywanej po wszystkich partyach, w przystani „Słowa polskiego" się wreszcie miotał — usunął się w zacisze domowe... Przed tem ostatniem zerwaniem, w broszurce, zatytułowanej: „Rosya w Azyi wschodniej", zamieścił S. następujący ustęp: „W prasie galicyjskiej rozlegają się trwożliwe głosy: nie drażnić Rosyi. Pojmujemy *(plur. majestaticus* człowieka, przemawiającego tu już w imieniu własnem, *red. Nap.*), gdy o tem niedrażnieniu mówią ugodowcy, potępiający wszelką akcyę narodową, ale w ustach „wszechpolaka" (cudzysłowy w oryginale, *red. Nap.)*, który jest za prowadzeniem akcyi narodowej nielegalnej w zaborze rosyjskim, który więc uznaje, że wzmocnienie naszej świadomości narodowej, nie zaś niedrażnienie jest czynnikiem narodowych zdobyczy, owo niedrażnienie Rosyi wydaje się... niekonsekwencyą conajmniej".

Ta zaczepka pod adresem „wszechpolaków" z pod pióra Studnickiego, którego oni śrubowali bez żenady na jakiegoś poważnego polityka — może nawet przyszłego kanclerza na maszynie rotacyjnej wyodrębnionej Galicyi — ubodła „Słowo polskie", które nagle (o horendum!) zawsze dotąd genialne pomysły nieporównanego „męża stanu" nazwało... fantasmagoryami. W konkluzyi do jego „wskazówek", dotyczących sytuacyi międzynarodowej, wszechpolski organ pisze:

„Na tak fantastycznie uproszczonym gruncie, autor fantazyuje dalej, stając się coraz bardziej niejasnym. Dowiadujemy się więc, że wprawdzie „nie przyszła chwila na powstanie", że jednak należy w społeczeństwie polskiem wytworzyć jakieś psychiczne „pogotowie bojowe"; że naród polski powinien wykazać, iż nie jest trupem, iż może być siłą aktywną w polityce i t. d. Natomiast p. Studnicki nie wierzy w pożyteczność dla nas zmian wewnętrznych, jakie nastąpić mogą w Rosyi wskutek nieszczęśliwej wojny.

Myśli wypowiedziane przez autora w zakończeniu, różnią się bardzo od poglądów na chwilę obecną i jej zadania, jakie rozwijaliśmy w piśmie naszem. Ani fantastyczne plany p. Studnickiego, ani jego sarkastyczne uwagi nie przekonały nas, iżbyśmy byli w błędzie".

Wzruszeniem obu ramion można przejść do porządku nad obustronnymi przycinkami wczorajszych jeszcze druhów...

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbyła się wczoraj próba generalna z wystawionej na nowo 5 aktowej komedyi Szekspira „Kupiec Wenecki" z dekoracyami, statystami, oraz udziałem klubu mandolinistów, którzy odśpiewają serenadę.

Wkrótce wejdzie na repertuar baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem „Madej zbój", napisana przez Karola Mattausch'a, premiowana drugą nagrodą na konkursie dramatycznym wydziału krajowego. Role już rozdano artystom.

Lwowska rada miejska na posiedzeniu z 17 b. m. uchwaliła wybudować halę dla sprzedaży ryb morskich, utworzyć fundusz, z któregoby co roku czterej robotnicy, zatrudnieni przez gminę m. Lwowa, otrzymywali zapomogi po 50 K w dniu 20 lipca, oraz udzielić subwencyi Uniwersytetowi im. Mickiewicza w kwocie 500 K i przytulisku weteranów z r. 1863 w Krakowie 200 koron.

Usiłowane otrucie kanonika. Dzienniki lwowskie trwają przy swoich doniesieniach o usiłowanym otruciu X. Pakisza, gr. kat. kanonika, i podają jako fakt, iż analiza wykazała, że kryształki znalezione w szklance wody, którą pił krewny X. Pakisza są arszenikiem.

Sprawą tą zajął się już sąd karny.

Na sprawę tę ciekawe rzuca światło fakt, że ks. Pakisz był kandydatem na posadę biskupa stanisławowskiego. Popierał go rząd wbrew metropolicie Szeptyckiemu, który ostatecznie przeforsował swojego kandydata ks. Chomiszyna.

Rewizye u lichwiarzy. Ze Lwowa donoszą: Na żądanie wojskowości przedsięwzięła policya rewizye u kilku lwowskich lichwiarzy. Wojskowość wystosowała to żądanie na podstawie zeznań Hekajły. U lichwiarzy nic nie znaleziono.

Zniknięcie listu z 9000 rubli. Jeden z lwowskich domów bankowych wysłał przed kilku dniami do Równego list polecony, zawierający 9000 rubli w banknotach (około 20.000 koron), który to list w niewyjaśniony dotychczas sposób zaginął. Czy list ten został skradziony we Lwowie, czy w drodze, czy też w Równem, wykaże może wdrożone przez dyrekcyę pocztową śledztwo. Firma bankowa, która ów list wysłała, nie poniesie żadnej szkody, gdyż list był asekurowany w zagranicznem towarzystwie, którego specyalnością jest asekuracya listów poleconych.

Jeden z lwowskich dzienników donosi z tej okazyi: Charakterystycznem dla naszych stosunków pocztowych jest oświadczenie, iż asekuracya wobec zbyt często powtarzających się na pocztach galicyjskich wypadków znikania listów poleconych, odtąd nie będzie przyjmowała ubezpieczeń listów poleconych w obrębie Galicyi nadawanych.

Rozprawa w sprawie rozruchów antyżydowskich w Uhnowie odbędzie się, jak donoszą ze Lwowa, w drugiej połowie maja. Oskarżonych jest 159 włościan, a świadków powołanych 283.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie donosi: Podczas wyjazdu pociągu towarowego do stacyi Mikuliczyna, dnia 17 b. m. o godz. 5·14 rano, wykoleiła się maszyna z tendrem i 3 wagonami. Wskutek tego zatamowany został wyjazd ze stacyi od strony Stanisławowa, a ruch pociągów osobowych nr. 3114, 3115, 3111 i 3112 aż do usunięcia przeszkody odbywał się za pomocą przesiadania się podróżnych i przenoszenia pakunków. Z osób tylko palacz odniósł nieznaczne obrażenia. Uszkodzenie maszyny i wozów jest również nieznaczne. Dochodzenie w toku.

Nowe pismo. Otrzymaliśmy Nr. 1 nowego pisma, przeznaczonego dla zaboru rosyjskiego, a wydawanego we Lwowie p. t. „Kuźnica". Redakcya tego pisma oświadcza, że chce stać „ponad" stronnictwami i reprezentować „interes, dążenia i ideały całego narodu polskiego". W tym też tonie utrzymany jest cały numer, w naiwnym tonie niejasnych ogólników. Były już i dawniej podobne próby stworzenia stronnictwa „ponad stronnictwami". Taki był początek narodowej demokracyi; pamiętamy, jak jej organ wszędzie wynajdywał coś dobrego i coś złego i wszystkim dawał nauki, siebie stawiając ponad wszystko i wszystkich. Podobne były usiłowania Maryana Bohusza. Jednakowoż wszystkie te próby spełzły na niczem. Tem mniej powodzenia będzie miała taka próba w chwili obecnej, kiedy istniejące, skonsolidowane stronnictwa muszą działać. Teraz wytwarzanie czegoś stojącego „ponad", a właściwie pomiędzy określonemi stronnictwami, czegoś, co samo w sobie nie ma racyi bytu, absolutnie nie posiada żadnych widoków powodzenia, tembardziej, że w społeczeństwie polskiem w dzisiejszej sytuacyi nie odzywa się najmniejsza potrzeba takiej bezpłciowej formacyi politycznej. „Kuźnica" będzie więc efemerydą bez wpływu.

Od członków grupy, zowiącej się „partyą Proletaryat", otrzymujemy listy, w których oni reklamują dla siebie Kiełczewskiego, sprawcę zamachu na gubernatora Korfa, stwierdzając zarazem, że dokonał on tego zamachu bez polecenia „partyi Proletaryat" i bez porozumienia się z nią.

Od Kiełczewskiego zaś otrzymaliśmy list, w którym tenże stanowczo zastrzega się, jakoby był członkiem „partyi Proletaryat"; przeciwnie był on członkiem P. P. S., a tylko krótki czas był w stosunkach z kilku członkami „partyi Proletaryat"; zastrzega się on stanowczo przeciw nazywaniu go „członkiem partyi Proletaryat"; w czasie poprzedzającym zamach nie był on wogóle w stosunkach z żadną partyą i oświadcza, że jego zamachu na Korfa nie można położyć na karb żadnej partyi.

Instrukcya dla żandarmów rosyjskich w sprawie podejrzanych przejezdnych. Za pośrednictwem redakcyi „Promienia" otrzymujemy odpis tajnego cyrkularza rosyjskiego w sprawie przejazdu granicy przez „niepewne" osoby, bawiące za kordonem. W przekładzie brzmi on następująco:

Min. spr. wewn. Departament policyi. 21 grudnia 1903 r. Sekretnie. Okólnikowo. Do pp. naczelników żandarmskich punktów pogranicznych.

Departament policyi, załączając tu spis osób, które przebywają za granicą, ma zaszczyt prosić W. pana (Wasze Wysokobłagorodje) zaprowadzić nadzór nad powrotem w obręb cesarstwa wyżej oznaczonych osób i w razie przejazdu przez powierzony pańskiej pieczy punkt, zwrócić uwagę urzędników komory na skrupulatne zbadanie bagażu, a w wypadku znalezienia przy rewizyi czegokolwiek karygodnego (predosuditielnawo) aresztować i telegrafować do departamentu, dla otrzymania dalszych wskazówek. W razie przeciwnym pozostawić im swobodną jazdę; zawiadomiwszy o jej kierunku departament policyi i naczelnika odnośnego zarządu żandarmskiego, celem rozciągnięcia nad ich działalnością i stosunkami tajnego dozoru z tem zastrzeżeniem, aby o wynikach takowego po upływie 2 miesięcy obowiązkowo doniesiono departamentowi.

Podpisali: Dyrektor *Łopuchin.* Za zarządzającego oddziałem *Pieszkow.*

Ludność cywilną Władywostoku, prawie całą: kobiety i dzieci, obcych poddanych, uczniów, urzędników, wszystkie urzędy i archiwa, banki, duchowieństwo, więźniów, sądy i wogóle wszystkie instytucye rządowe i prywatne, wraz z ruchomościami, przewieziono pod opieką wojska do Chabarowska. Jest to zwykłe następstwo ogłoszenia stanu oblężenia.

Zakaz pism socyalistycznych w Finlandyi. Do Sztokholmu donoszą z Helsingforsu, że rząd rosyjski zakazał rozszerzania w Finlandyi następujących pism niemieckich i francuskich: „Vorwärts", „Petite Republique socialiste", tudzież „Aurore", „Europeen" i „Zukunft".

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr Jerzy Żuławski: „O dramacie“.

W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz. 3 po południu: „Rozwój własności“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Kupiec Wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 6 obrazach Grimma (przedstawienie popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Kupiec Wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Konkurs na monografię przemysłu metalowego w Galicyi rozpisuje komitet wystawy metalowej. Monografia ma obejmować arkusz druku; będzie ona pomieszczona jako wstęp do katalogu wystawy metalowej i drukowana w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Dla najlepszej pracy przeznacza się 150 K nagrody i praca ta staje się po koniec 1905 roku własnością komitetu. Termin wnoszenia prac upływa z dniem 1 lipca 1904 r. Skład jury podany będzie później. Rękopisy wnosić należy pod adresem komitetu (Kraków, Rynek gł. 6, I. p.), do rękopisu należy dołączyć w opieczętowanej kopercie, opatrzonej odpowiedniem godłem nazwisko i adres autora.

Wieczorek artystyczno-literacki Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie. W niedzielę 20 b. m. o godz. 7½ w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) odbędzie się wykład p. Wilhelma Feldmana o dramatach Maeterlincka. P. Olchowska, artystka teatru miejskiego, przyrzekła łaskawy współudział w części deklamacyjnej.

Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie. Biuro Towarzystwa zostało otwarte we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja 11, I. p. Telefon 676. Biuro jest otwarte w dnie powszednie od godziny 10 do 1 w południe i od godziny 3 do 6 po południu. Biuro załatwia członkom wszystkie sprawy podatkowe, bądź to bezpłatnie, bądź też za umiarkowaną opłatą. Członkiem może zostać każdy, kto uiści tytułem wpisowego 1 K, tytułem wkładki rocznej kwotę 2 K. Do Towarzystwa przystąpił w charakterze członka zwyczajnego „Krajowy związek przemysłowy“.

Cyrk Beketow. Bilety na pierwsze galowe przedstawienie, które się odbędzie we wtorek dnia 22 marca 1904 r., dostać można od dnia dzisiejsze w Louwrze, Rynek główny 41, linia A-B.

„Sokół“ w Gorlicach urządza w niedzielę 20 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali strażnicy pożarnej uroczysty wieczorek ku czci powstania z r. 1863.

Zniszczenie pomnika niewoli.

Od jednego z towarzyszów, znających dokładnie Wilno i stosunki na Litwie, otrzymujemy następujące dane o kapliczce na skwerze S-to Jerskim w Wilnie:

Skwer leży na przecięciu dwóch pryncypalnych ulic miasta — S-to Jerskiej, będącej obecnie ulicą arystokracyi i plutokracyi, oraz Wileńskiej. Punkt ten należy do najruchliwszych w mieście, a wieczorem jest wspaniale oświetlony elektrycznością. Kapliczka, zbudowana w stylu bizantyjsko-moskiewskim, stoi na środku skweru, na przecięciu krzyżujących się w tem miejscu ścieżek. Kapliczka jest nieduża, prawie okrągła, ze średnicą dwumetrową, wyłożona nazewnątrz białemi tablicami marmurowemi, na których złotemi literami wyryte są nazwiska i imiona oficerów i żołnierzy, poległych w czasie Murawiewskich rządów w latach 1863—64. Kaplica została zbudowana za czasów Murawiewa na pamiątkę „usmirenija polskawo miatieża“. Do niedawna drzewa na skwerze ukrywały ją prawie zupełnie od oczu publiczności, lecz w czasie odsłonięcia pomnika Murawiewa-wieszatiela rząd postanowił uczynić bardziej widocznym i ten pomnik swego barbarzyństwa. Drzewa i krzewy, otaczające kapliczkę, zostały wytrzebione tak, że ze wszystkich stron skweru widać pozłacaną kopułę kapliczki. Obok pomnika Murawiewa na placyku przed pałacem generał-gubernatora i pomnika Katarzyny II na placu Katedralnym, kapliczka na skwerze S-to Jerskim należy do najbardziej znienawidzonych przez ludność miejscową pamiątek barbarzyńskiej gospodarki Moskali na Litwie. Dawniej, gdy kapliczka była zamykaną tylko na noc, nieraz się zdarzało, że łobuzy zakradali się do kapliczki, by zostawić tam nieestetyczne ślady swego pobytu. Wreszcie kapliczkę zaczęto zamykać, a otwierano ją tylko w czasie nabożeństwa, które jesienią odbywa się tam z ogromną paradą dla upamiętnienia przyłączenia Litwy do państwa moskiewskiego.

Co do samego wybuchu, to wobec niemożliwości prowadzenia robót podziemnych — kapliczka jest zbyt oddalona od domów mieszkalnych — trudno przypuszczać, by mógł on zniszczyć kapliczkę doszczętnie. Prawdopodobnie dynamit wrzucony do środka kapliczki, albo ulokowany na galeryjce, otaczającej kapliczkę, mógł zrządzić mniejsze lub większe uszkodzenia ścian, tablic marmurowych, oraz fundamentu kapliczki. Rzecz prosta, że pośród mieszkańców miasta, którym zbyt pamiętną jest działalność Murawiewa, ani na chwilę powstać nie mogła myśl o świętokradztwie. Świętokradztwem raczej była dla nich ta kapliczka, mająca świadczyć o błogosławieństwie bożem dla bezprzykładnych okrucieństw Murawiewa w roku 1863—64.

Złodzieje kolejowi przed sądem.

Kraków, 18 marca.

Dziś wygłosił przewodniczący radca Turowicz dwugodzinne resume. Po godz. 10 rano rozpoczęli przysięgli narady nad postawionemi im 80 pytaniami.

Narada przysięgłych trwała do godziny 6·45 wieczór. Tłumy publiczności zgromadziły się w sali z chwilą podjęcia na nowo rozprawy. Zwierzchnik ławy przysięgłych p. Butrymowicz odczytywał werdykt przez 2 godziny, z trzema przerwami. Podczas pierwszej przerwy przewodniczący radca Turowicz kazał zapomocą agentów policyjnych opróżnić odgrodzoną balaskami, przeznaczoną dla dziennikarzy i prawników część sali, do której natłoczyły się tłumy publiczności.

Werdykt.

Co do Stanisława **Skrzyszowskiego** przysięgli odpowiedzieli na pytanie o kradzież brylantów kupca lwowskiego Fischera 8 głosami tak, 4 nie; o kradzież spinek i innych kosztowności księcia Jabłonowskiego 12 głosami tak z wykluczeniem spólnika; na resztę pytań 12 głosami nie, a tylko co do kradzieży 20 sztuk brylantów niewiadomym właścicielom 5 nie, a 7 tak, co zaś do dania Nastaborskiej fałszywej karty kolejowej 3 tak, 9 nie.

Co do Juliana **Szymańskiego** na pytanie o kradzież brylantów Fischera 8 tak, 4 nie; resztę pytań zaprzeczyli 12 głosami.

Co do Józefa **Pilawskiego** na pytanie o kradzież 2 losów aptekarza Kosteckiego 9 tak, 3 nie; o kradzież kolii brylantowej hr. Olgi Borkowskiej wartości 40.000 K 12 głosami tak, z tych 11 z wykluczeniem spólnika; o nabywanie od Skrzyszowskiego, Moczulskiego i Fiali skradzionych kosztowności i sprzedawanie tychże 8 tak, 4 nie; na resztę pytań 12 nie, a tylko na pytanie co do kradzieży zegarków 5 nie, 7 tak.

Co do Feliksa **Moczulskiego** na pytanie o kradzież 2 losów aptekarza Kosteckiego 9 tak, 3 nie; na resztę pytań 12 nie, a tylko na pytanie o kradzież 20 sztuk brylantów etc. 5 nie, 7 tak. Co się tyczy poczytalności, orzekli przysięgli 12 głosami, że w czasie popełnienia kradzieży był poczytalnym, a mimo, że pytania co do pobicia współwięźniów i uszkodzenia szaflika więziennego itd. jednogłośnie zaprzeczyli, jednak odpowiedzieli na ewentualne pytanie 6 głosami przeciw 6, że w czasie tych awantur w więzieniu był niepoczytalnym.

Co do Józefa **Średniawskiego** na pytanie o okradzenie Weissmanowej z Odessy (gobeliny itd.) 12 tak z wykluczeniem spólnika; o kradzież sukna Lauterbacha z Borysławia 12 tak, jednakowoż z przyjęciem wartości niższej od 50 K, a wyższej niż 10 K; o kradzież całego, ogromnego szeregu najrozmaitszych rzeczy niewiadomych właścicieli (istny magazyn!) 8 tak, 4 nie; o okradzenie fotografa Czechowskiego 6 nie, 6 tak; jedno pytanie 12 nie.

Karol **Fiala**, Jan **Lachnitt**, Bolesław **Krasuski**, Karol **Hałatek**, Józef **Mucha**, Józef **Drożdż**, Amalia **Drożdżowa** i Katarzyna **Drożdżowa** zostali jednogłośnie uwolnieni.

Franciszka **Nastaborska** została uwolniona 9 głosami przeciw 3, a co do jazdy koleją na cndzą kartę 10 głosami przeciw 2.

Jubiler Anastazy **Holik** został uwolniony; mianowicie na pytanie co do kupowania skradzionych kosztowności odpowiedzieli przysięgli 12 głosami nie, a co do kupna skradzionej kolii hr. Borkowskiej 8 nie, 4 tak; na pytania ewentualne co do kupowania kosztowności podejrzanych 7 nie, 5 tak, a co do kupna kolii podejrzanej 5 nie, 7 tak.

Gdy zwierzchnik przysięgłych odczytał pierwszą zatwierdzającą odpowiedź co do Średniawskiego, rozległ się na galeryi płacz kobiecy; gdy zaś odczytał pierwszą odpowiedź uwalniającą co do Holika jakiś jegomość przepitym głosem zawołał „brawo“, za co go przewodniczący bezzwłocznie z sali wyrzucił.

Trybunał uznał, że skutkiem zaprzeczenia przez przysięgłych pytań co do awantur Moczulskiego w więzieniu, przysięgli nie mieli prawa odpowiadać na pytanie dodatkowe co do jego stanu umysłowego podówczas; uznał więc trybunał tę odpowiedź za niebyłą i zrzekł się co do stanu umysłowego Moczulskiego tylko tę odpowiedź przysięgłych za ważną, że przy popełnieniu kradzieży losa był poczytalnym.

Co do Holika polecił trybunał przysięgłym odpowiedzieć także na trzecie pytanie (główne i dodatkowe), czy kupił od Pilawskiego nie kolię, lecz bransoletę; przysięgli po powtórnej naradzie pytanie to jednogłośnie zaprzeczyli.

Wyrok.

Trybunał skazał na podstawie tego werdyktu **Pilawskiego na 6 lat, Średniawskiego na 5 lat, Skrzyszowskiego i Szymańskiego na 4 lata, Moczulskiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia**, wszystkich z postem raz na miesiąc i na ponoszenie kosztów rozprawy. Resztę oskarżonych trybunał uwolnił, a strony poszkodowane odesłał na drogę cywilno-sądową.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie i pewnym głosem zgłosili zażalenie nieważności i odwołanie od wysokości wymiaru kary. Tylko Moczulski zapytany, czy przyjmuje wyrok, odpowiedział bez sensu. Obrońca jego dr. Bader zastrzegł sobie 3 dni do namysłu i prosił o wypuszczenie Moczulskiego na wolną stopę, co jednakowoż trybunał skutkiem sprzeciwienia się prokuratora odrzucił; dr. Bader zgłosił od tego orzeczenia odwołanie.

Podczas czytania wyroku żona Szymańskiego na galeryi wybuchła głośnym płaczem i głosem pełnym rozpaczy zawołała: „Julek! Nasze dzieci! Sześcioro dzieci! Ja się zabiję!“ Na rozkaz przewodniczącego wyprowadził ją woźny na korytarz. Po zamknięciu rozprawy żona Pilawskiego z synem przecisnęła się przez tłum publiczności do swego męża i rzekła do niego: „Nie pamiętałeś o dzieciach! Ja ci tego nie daruję!“ On zaś uspokajał ją: „Nie rób skandalu, zgłosiłem zażalenie nieważności“. Syn zaś całował go po rękach. Gdy skazanych wyprowadzała straż do więzienia, Średniawski rozpłakał się.

Rozprawa skończyła się o godz. 10½ wieczór.

* * *

Tak zakończyła się tragicznie ta „komedya złodziejska“, która przez szereg lat kwitła w krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych, dzięki polityczno-szpiclowskiemu systemowi Piaseckiego.

Jak widać z całego werdyktu, sędziowie przysięgli zaprzeczali każde pytanie, co do którego zachodziła najlżejsza wątpliwość, czy niezbity dowód winy został na rozprawie przeprowadzony. Szczególnie uwalniali od oskarżeń o odszkodowanie zagranicznych podróżnych (z wyjątkiem Weissmanowej z Odessy, co do której ponad wszelką wątpliwość zostało udowodnione, że jej własnością były 4 gobeliny, znalezione u Średniawskiego); skazywali natomiast za kradzieże, popełnione na członkach polskiej arystokracyi. Uwalniali także od oskarżeń o kradzież rzeczy „niewiadomych właścicieli“, tj. rzeczy, które znaleziono wprawdzie przy rewizyi u oskarżonych, ale o które się nie zgłosili do władz okradzeni właściciele; tylko jeden wyjątek zrobili przysięgli w tym kierunku, mianowicie co do Średniawskiego, u którego taką niezliczoną moc najróżniejszych rzeczy znaleziono, że już nie sklep, ale pierwszorzędny magazyn możnaby z taką ilością towarów założyć.

Ciekawem jeszcze jest, że mimo skazania Pilawskiego za kradzież kolii, uwolniony został Holik, który sam się przyznał, że od Pilawskiego kupił części „bransolety, czy też kolii...“

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się od dosłownego odczytywania interpelacyj i wniosków. Odczytano między innemi wniosek nagły Langa w sprawie wojskowej procedury karnej i interpelacyę Klofacza w sprawie onegdajszego zajścia z posłem Steinem na placu Szczepana. Odczytywanie dosłowne interpelacyj trwało do godziny 1. Rozpoczęły się następnie imienne głosowania.

W Izbie poselskiej po 8 imiennych głosowaniach przystąpiono do zakończenia dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Kratochwila o zmianę noweli przemysłowej. Po przemówieniu wnioskodawcy nagłość wniosku odrzucono 94 głosami przeciw 55 głosom, poczem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Londyn, 18 marca. „Daily Chronicle“ donosi z Szangaju: Dnia 10 bm. przybyło 10 japońskich okrętów wojennych do Czinampo; 12 okrętów transportowych wyładowały tam 20.000 wojska. Oczekują dalszego przybycia wojsk.

Z Portu Artura.

Londyn, 18 marca. „Standard“ donosi z Czifu: Ciągle przybywają tu pociągi z żywnością, która codziennie bywa do Portu Artura. Kolej nie jest uszkodzona. Naprawy uszkodzonych okrętów rosyjskich dokonywują z pośpiechem. Liczbę wyładowanych Japończyków w Czinampo i Liaotung obliczają na 30.000.

Nad rzeką Yalu.

Londyn, 18 marca. „Daily Mail“ donosi z Czifu: Z końcem ubiegłego tygodnia przybyło do Czemulpo 3000 Japończyków, a 2000 ma jeszcze nadejść. Rosyanie cofają się do rzeki Jalu. Małe oddziały japońskie obsadzają wszystkie miasta.

Londyn, 18 marca. „Daily Mail“ donosi z Seulu: 800 kozaków i jedna baterya artyleryi polnej przybyła do Junczun. Rosyanie odcięły się dobrze z Koreańczykami i za wszystko dobrze płacą.

Petersburg, 19 marca. Namiestnik Aleksiejew wystosował do cara z Mukdenu następujący telegram z dnia 18 b. m.: „Generał Niczenko na podstawie informacyj, otrzymanych z Pjöng jang, donosi, że znajduje się tam nieprzyjacielska piechota z kilku działami i że Koreańczycy dostarczają jej żywności. Nie widać nieprzyjacielskiej kawaleryi w większych masach, tylko w małych oddziałach, ze złymi końmi. Rosyjski patrol spostrzegł nad rzeką Czen-gane w odległości pięciu wiorst od Andżu nieprzyjacielską piechotę, która dała ognia i zastrzeliła nam jednego konia“ (nie jednego... kozaka. *Przyp. Red.*).

Parlament japoński.

Tokio, 19 marca. Wczoraj zebrał się parlament. Ze względu na obecne stosunki wszystkie stronnictwa uchwaliły popierać rząd, przez co zapewnione jest przyjęcie wniosków rządowych o pożyczkę wojenną.

Seul, 18 marca. Przybył tu markiz Ito i został przyjęty na posłuchaniu przez cesarza koreańskiego.

Pekin, 18 marca. Rosyjscy urzędnicy intendantury prosili o pozwolenie używania kolei, prowadzącej do Hwinsintun, w celu przewiezienia wojska i żywności. Władze chińskie oświadczyły, że się muszą nad odpowiedzią zastanowić.

Londyn, 18 marca. Petersburski korespondent biura Reutera dowiaduje się z poważnego źródła prywatnego, że Rosya ma zamiar uznać Koreę za państwo, prowadzące wojnę, wobec jej stanowiska względem Japonii, którem naruszyła neutralność.

TELEGRAMY.

Masowe relegacye.

Lwów, 19 marca. Z Odessy donoszą tu, jakoby z tamtejszego uniwersytetu wydalono 230 studentów za demonstracye antypaństwowe, a nadto aresztowano 200 studentów.

Demonstracye niemieckie.

Linc, 19 marca. Onegdaj wieczorem przyszło znowu do hałaśliwych demonstracyj, wywołanych przez niemieckich narodowców.

Demonstracye chorwackie.

Zagrzeb, 19 marca. Wczoraj dwukrotnie przyszło do burzliwych demonstracyj przeciw posłowi France i do kontrdemonstracyj, oraz bójek. T. zw. „realiści“ powybijali szyby w domu Franki, „czyści“ zaś w lokalu dziennika „Obzor“. Powybijano też szyby w banku serbskim.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 18 marca. W sejmie ukończono dziś rozprawę generalną nad prowizorym budżetowem Następnie wnioskodawcy uzasadniali zgłoszone przez siebie poprawki.

Apponyi rozpoczął polemikę z prezydentem ministrów Tiszą.

Zamach anarchistyczny.

Leodyum, 18 marca. Dzisiaj o godzinie 3 rano wykonany został zamach anarchistyczny na dom komisarza policyi Laurenta, naczelnika miejskiej policyi. Podczas wybuchu bomby odniosło ciężkie rany 9 osób.

Leodyum, 18 marca. O zamachu na dom komisarza policyi donoszą, że bomba eksplodowała w chwili, kiedy porucznik artyleryi Pater chciał ją zanieść z przed domu do ogrodu dla zbadania. Z 30 osób, które się zgromadziły z ciekawości 7 odniosło rany, z czego 4 ciężkie. Dom Laurenta jest zupełnie zniszczony. W sąsiednich domach powylatywały szyby. Pater będzie się musiał poddać amputacyi obu nóg. Wśród rannych jest trzech urzędników.

Bruksela, 19 marca. W Izbie deputowanych poseł Neujan z powodu anarchistycznego zamachu w Leodyum z naciskiem przypomina, że zbrodnię spełniono w rocznicę komuny. Przy tych słowach socyaliści podnoszą żywy protest, a poseł Denis (soc.) oświadcza, że hańbą jest, jeżeli ktoś chce wprowadzać w związek zamach w Leodyum z socyalistami. (W Izbie wielkie wzburzenie).

Dep. Vandervelde (soc.) oświadcza, że powinni się wstydzić ci, którzy chcą wyzyskać zamach, celem podburzania przeciw socyalistom.

Wkońcu prezydent Izby wskazał na to, że władze będą się starały wyśledzić winnych i wyraża nadzieję, że ofiarom zamachu ze strony narodu przyznane będzie odszkodowanie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Poufne zebranie robotników metalowych odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 2½ po południu w stowarzyszeniu handlowców, ul. Sebastyana 16.

Kraków. — Zabawa taneczna staraniem robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w sobotę 19 b. m. w lokalu Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6.

Kraków. — Walne zgromadzenid delegatów Związku stow. robotniczych odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w lokalu Związku, Mały Rynek 6. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie zarządu, kasyera i bibliotekarza. 3) Wnioski komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 4) Wybór 8 członków zarządu, 5 członków komisyi kontrolującej, 2 członków sądu polubownego. 5) Wnioski. Początek o godz. 10 rano.

Przemyśl. — Stow. zawodowe robotników stolarskich urządza we własnym lokalu w sobotę 19 b. m. wieczór taneczny, na który zaprasza wszystkich towarzyszów partyjnych.

Przemyśl. — Organizacya kolejarzy urządza w lokalu muzyki kolejowej w sobotę 19 b. m. wieczór taneczny, na który zaprasza wszystkich kolejarzy.

Borysław. — W niedzielę 20 b. m. odbędzie się w sprawie Kasy brackiej dla nafciarzów zgromadzenie ludowe, na którem będzie referował tow. Tadeusz Reger z Cieszyna.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7). W niedzielę 20 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. M. Bardach odczyt p. t.: „Rozwój pojęć religijnych od najdawniejszych czasów“.

I. oddział „Siły“ (II. Grossepfargasse 1). W niedzielę 20 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. J. Górewicz odczyt p. t.: „Gruźlica i walka z nią“ (ciąg dalszy).

Wiedeń. — W sobotę 19 b. m. odbędzie się w sali koncertowej Kautzingera w c. k. Praterze **koncert ludowy połączony z tańcami.** Czysty dochód na lokal stowarzyszenia. Początek o godz. 9 wieczór. Karta wstępu 35 ct., przy kasie 50 ct.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W niedzielę, dnia 27 marca b. r. odbędzie się o godz. 3 popoł. w sali „Sokoła“ w Podgórzu

(w myśl § 29 statutu)

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Delegatów i Reprezentantów Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za rok 1902 i 1903.
3. Wnioski Wydziału nadzorczego.
4. Wybór Zarządu (§ 25 St.)
5. Wybór Wydziału nadzorczego (§ 28 St.)
6. Wybór członków Sądu polubownego (§ 32 St.)
7. Wnioski członków.

Podgórze, 17 marca 1904 r.

Ignacy Gross
Przewodniczący Pow. Kasy dla chorych w Podgórzu.

Prawo wstępu na Walne Zgromadzenie mają tylko Pp. Reprezentanci i Delegaci wybrani zeszłego roku i zaopatrzeni w wydane przez Zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy. (§ 29 statutu).

Gdyby w tym dniu oznaczona statutem ilość Delegatów i Reprezentantów się nie zeszła, drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się dnia później oznaczyć się mającego bez względu na ilość obecnych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Kaczanowski Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)